

665 Teatr moją radością

K TÓŻ nie zna w Jeleniej Górze Zuzannę Łozińską? Chyba bardzo niewiele. Postać zawsze eleganckiej starszej pani o niespożytym temperamencie, obdarzonej umiejętnością wpaniałego, szczerego uśmiechu tak zrosła się z teatralnym krajobrazem miasta, że jest nieomal jego synonimem. Któż da jednak wiarę, że pani Zuzanna obchodzi właśnie 65-lecie swojej pracy artystycznej?

Zaczynała od baletu, jednak od samego początku pani Zuzia — jak nazywana jest w światku teatralnym — związała się ze sceną grywając początkowo małe role, potem coraz większe, aż doszło do debiutu w głównej roli — wojewodzianki w „Zaczarowanym kole”.

— Grałam już od tamtego czasu, nie zliczę, kilkaset głównych ról: amantek, dziewcząt naiwnych, postaci wielkiego dramatu. Nie znałam tylko kreować kobiet ckliwych, zbyt lirycznych. Nieważne zresztą, jakie to były role: większe czy mniejsze ja po prostu lubię grać. Im więcej pracuję, tym jestem szczęśliwsza — wyznaje pani Zuzanna.

W artystycznym życiorysie jubilatki ważne miejsce, oprócz aktorstwa, miała praca reżyserka i kierowanie teatrem. Przed wojną w Stanisławowie, po wyzwoleniu tworzenie teatru w Jeleniej Górze, w którym z 6-letnią przerwą pracy we Wrocławiu pozostaje do dzisiaj.

— Dwie mam miłości w życiu: teatr i rodzina. W teatrze chcę dać ludziom okazję do głębokiego przeżycia i uśmiech. Za mało jest go na świecie. Dla mnie świadomość, że żyję,



Fot. Adam Konarski

że jestem, to już jest radość. Cóż kłopoty: musi być raz dobrze, raz źle...

Obecnie Zuzanna Łozińska gra w sztuce Becketta „Nie ja”, ale już myśli o następnych sztukach. Marzy o wystawieniu farsy kryminalnej „Arszenik i stare koronki”, w której widzi doskonałą rolę dla siebie. Nie męczą ją wyjazdy z przedstawieniami, nie chce tracić kontaktu z widzami, choć — niezwykle to dla kobiety — przyznaje: mam 83 lata.

...— Bardzo chcę mieć za 4 lata jubileusz 70-lecia pracy artystycznej i wystąpić wtedy właśnie w „Arszeniku”, a potem zobaczmy... (dewu)